№ 27 | Czwartek 14 (27) października 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz. Zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wybory witebskie.

—)oo(—

Czytelnicy nasi, już wiedzą, z podanego przez nas w jednym z poprzednich numerów telegramu, że z gub. witebskiej obrany został do Rady Państwa niejaki p. Ofrosimow. Wiadomość dla wielu była niespodzianką: z tej bowiem gubernii wybierano dotychczas do Rady Państwa, polaka a nie zaszła w ciągu roku ubiegłego żadna pod względem ustosunkowania sił zmiana.

Obecnie „Goniec Codz." zamieszcza opis tych wyborów pióra redaktora J. Hłasko, tem ciekawszy, że p. H. sam przyjmował udział w wyborach, a więc miał sposobność obserwować jakich sposobów i środków używano tam dla przeprowadzenia kandydatury rosyjskiej i jakich wydobyto wyborców. Niestety zmuszony on był stwierdzić jednocześnie, że ze strony polskiej wszystkich środków nie wyzyskano i nie rozwinięto na ogół niezbędnej energii.

„W czwartek, pisze p. Hłasko, 7 (20) b. m., rano staję w Witebsku i dowiaduję się, że o godzinie 4 po poł. odbędzie się za pozwoleniem zwierzchności polskie zebranie przedwyborcze.

„O czasie oznaczonym zebrało się nas 69 osób. Zanim przystąpiliśmy do obrad, komunikowaliśmy sobie wzajemnie uwagi i spostrzeżenia. Spisy wyborców do Rady Państwa wykazywały zawsze dla naszej gubernii przewagę rosyan, trzeba bowiem wiedzieć, że liczne majątki polskie uległy tu w ciągu ostatnich lat 40 rozdrobnieniu i wytworzyła się śród nas liczna kategorya rosyjskiej własności średniej, mającej prawo udziału w wyborach do Rady Państwa. (W gub. naszej cenzus taki waha się w poszczególnych powiatach od 150 do 800 dziesięcin). Przewaga ta jednak liczebna nie stanowiła jeszcze o wyniku wyborów. Jak wszędzie bowiem, tak i u nas, wielcy właściciele rosyanie przeważnie są z krajem niezwiązani, zajmują różne urzędy w państwie i na wybory wcale nie przyjeżdżają. Co zaś do tych właścicieli średnich, to są to wyborcy jedynie, którzy o poselstwie marzyć nie mogą i wyborami wcale się nie interesowali.

„Podczas pierwszych wyborów do Rady Państwa (r. 1906) rosyan wyborców stawiło się 20, o wyborach zadecydowali więc wyłącznie polacy, którzy też powołali na posła p. Stanisława Łopacińskiego. Drugie wybory, zeszłoroczne odbywały się już w warunkach znacznie zmienionych. O poselstwo ubiegał się już p. Ofrosimow, mianowany marszałek szlachty pow. siebieskiego. Pochodzi on z rodziny, osiadłej w sąsiedniej gub. pskowskiej i w r. 1904 i paru następnych powoływał się chętnie na swoje „ziemskie" tradycye. W r. 1908 jednak stał się on gorliwym nacyonalistą i na zeszłoroczne wybory zmobilizował znaczne zastępy tych właścicieli średnich, którzy bez specyalnej agitacyi na wybory wcaleby nie przybyli. W r. z. polacy z trudem wprawdzie, ale zwyciężyli, przyczem za kandydatem polskim głosowało tu kilkunastu wyborców nie polaków, którzy nie chcieli popierać kandydata „czarnosecinnego". O widokach tegorocznych zebrani byli najrozmaitszego zdania, jedni prorokowali nieuniknioną porażkę wobec niesłychanie energicznej i nie liczącej się z wydatkami agitacyi p. Ofrosimowa, inni w wynikach dawniejszych i w wyborach z innych gubernii znajdowali otuchę.

„Te rozmowy przerwał dzwonek, zebranie się rozpoczęło. Na przewodniczącego powołaliśmy byłego posła do drugiej Dumy, p. Benisławskiego, uchwaliliśmy porządek dzienny. Przed jego rozpoczęciem jeden z obecnych w gorącem przemówieniu wezwał zebranych do uczczenia pamięci prezesa pierwszej Dumy, Muromcewa. Odezwano się na to, że bliższą nam jest śmierć Konopnickiej. Przewodniczący nie dopuścił do dyskusyi nad temi propozycyami i wezwał nas do dwukrotnego wstawania, cośmy też bez protestów wykonali.

„Następnie poseł Łopaciński zabrał głos i przedstawił główne sprawy, które były na porządku dziennym zeszłej sesyi Rady Państwa i które będą zajmowały przedewszystkiem uwagę Rady na sesyi tegorocznej. Zatrzymał się dłużej nad sprawami wyjścia ze wspólnoty i praw staroobrzędowców, w których polacy swem głosowaniem, lub wstrzymaniem się od głosowania rozstrzygnęli wynik głosowania, oraz nad sprawą finlandzką i samorządu ziemskiego dla gubernii Litwy i Rusi. Stanowisko, jakie w tych sprawach zajmował nasz poseł, zyskało powszechne uznanie zebranych.

„Następnie przeszliśmy do obliczenia sił, któremi rozporządzamy. Zebrało się nas, jakem wspomniał, 69, którzy rzeczywiście postanowili głosować solidarnie, nie wątpiąc, że tak samo postąpią i ci, którzy dopiero na sam dzień wyborów przybędą. Po przejrzeniu listy, doszliśmy do przekonania, że oczekiwać możemy jeszcze 50, że więc wyborców stanie 119. Fundując się na przykładzie zeszłorocznym, mogliśmy liczyć jeszcze na kilkanaście głosów obcych. Przedewszystkiem obcoplemieńcy (łotysze, i część niemców) nie mieli żadnego interesu w popieraniu przedstawiciela nacyonalizmu rosyjskiego. Toż samo powiedzieć można było o sporej grupie staroobrzędowców, którzy ze stanowiska interesów wyznań nieprawosławnych powinniby też poprzeć naszego kandydata, chociaż było to skądinąd bardzo wątpliwem; jeszcze mniej można było liczyć na rosyan wolnomyślnych, gdyż, jak zapewniano, wyborcy rosyjscy zobowiązali się do solidarnego głosowania za kandydatem, który na zebraniu przedwyborczem rosyjskiem otrzyma większość.

„Rozwinęły się dalej ożywione rozprawy nad kwestyą, czy na jutrzejszych wyborach stawiać należy jedynie kandydaturę posła, czy też i zastępcy (czyli t. zw. urzędownie kandydata) Obrady przekonały, że przepisy prawne mało są znane i rozumiane przytem rozmaicie, wzgląd ten poparł argumenty tych, co przemawiali przeciw ustanawianiu zastępcy. Ogół zebranych doszedł do przekonania, że tam, gdzie walczyć będą zawzięcie dwie partye, należy dać wyborcom dyrektywy wyraźne, nie dające pola do domysłów i omyłek i że przeto należy poprzestać jedynie na kandydaturze poselskiej.

„Przystąpiono wreszcie do wskazania kandydatów kartkami. W zakończeniu swego sprawozdania poseł Łopaciński zaznaczył, że będzie dumny, jeśli współobywatele zaszczycą go znowu zaufaniem, że nie będzie miał jednak najmniejszego żalu, jeżeli uznają, że ktoś inny spełni lepiej niewdzięczne zadanie poselskie. Już oklaski po przemówieniu świadczyły, że ogół nasz żywi dawno do swego wybrańca sympatye. Głosowanie kartkami potwierdziło to wymownie: z 65 biorących udział w głosowaniu 59 napisało na kartce nazwisko Łopacińskiego, 3 p. Bohdana Szachny, byłego posła do Dumy, 2 p. Benisławskiego i 1 p. Nitosławskiego młodszego. Ponieważ pp. Szachno, Benisławski i Nitosławski zrzekli się kandydatury, więc postanowiono jednomyślnie głosować za p. Łopacińskim.

„P. Łopaciński w serdecznych słowach wyraził swą wdzięczność współobywatelom, zaznaczając, że wobec tych wyborów, wynik jutrzejszy dla niego osobiście jest zupełnie obojętny.

„Wieczór dnia tego spędziliśmy na koncercie Namysłowskiego. W antraktach dowiedzieliśmy się, że tegoż dnia odbyło się rosyjskie zebranie przedwyborcze, że jakoby było na niem obecnych 150 ludzi, z których 110 oświadczyło się za kandydaturą p. Ofrosimowa, 40 zaś za postępowcem Żukowskim. Wobec jednak bloku i ci ostatni, jak zapewniano, na wyborach oddadzą głosy p. Ofrosimowowi.

„Nazajutrz, a więc w sam dzień wyborów (8 (21) października) o godzinie 10 i pół stawiliśmy się wszyscy niemal na zamówionej w kościele mszy świętej, skąd udaliśmy się do sali klubu, w której odbyć się miały wybory. Wyznaczono one były na 12; o tej godzinie prócz polaków była na sali jedynie garstka niemców i grupka staroobrzędowców, odcinająca się wyraźnie swym ubiorem od czarnych garniturów naszych. Prawosławni podówczas modlili się w cerkwi, w której nabożeństwo odprawił sam archirej. Przezorniejsi rzucili się do bufetu klubowego, a znalazł się między nimi i taki gorliwiec (polak), że nie zauważył chwili przybycia wyborców rosyjskich i zamknięcia drzwi. Wyborca ten nie pożałował fatygi, na wybory przybył, ale udziału w nich wziąć już nie mógł.

„Około pierwszej wypełniła się sala tłumem, wśród którego rzucało się w oczy kilkadziesiąt typowych postaci wyborców Ofrosimowa. Twarze kudłate, świadczące, że posiadacze ich uważają mydło i grzebień za wymysł zgniłego zachodu, długie buty i brudne czapki, wyodrębniały ten zastęp „ludzi iście rosyjskich". Niektórzy z nich trzymali się na nogach niezbyt mocno, wielu nie umiało sobie dać rady z wypisaniem na kartce nazwiska kandydata, jeden zaś nie doszedł do sali i legł podobno snem zmorzony na korytarzu. Między wyborcami znalazł się artysta malarz, który uwiecznił najbardziej typowe postacie rosyjskich wyborców do „Izby panów".

„Rozpoczęła się długa i uciążliwa procedura ułożenia listy obecnych.. Wywoływano kilkaset nazwisk, zapisywano nieobecnych, sprawdzano legitymacye przybyłych. Nudę urozmaicały drobne zajścia. Oto zbliża się jakiś wyborca iście rosyjski.

— Pańska legitymacya?—pyta przewodniczący, gubernialny marszałek szlachty (oczywiście z mianowania) p. Renngarten.

— A pocóż mi legitymacya—odpowiada wyborca—ja jestem prawosławny.

„Prezydyum jest widocznie w kłopocie, podbiega jednak p. Ofrosimow i stwierdza tożsamość wyborcy. Wesołość wywołuje wyborca p. Prigożyj, który mimo swego nazwiska przewyższył wszystkich zebranych rozmiarami fryzury i brudem zrudziałej swej kurtki.

„Wywoływanie odbywa się powiatami w porządku alfabetu rosyjskiego. Idzie naprzód pow. witebski, dość licznie reprezentowany, następnie wieliski, horodecki, dynaburski, drysieński, lepelski i lucyński. Pow wieliski, w którym ziemiaństwa polskiego prawie że niema, daje bardzo szczupłą ilość wyborców, widocznie agitacya iście rosyjska tam nie dotarła. Przyglądamy się wyborcom. Między polakami widzimy paru starców, dla których przybycie na wybory z odległej nieraz wsi, było prawdziwem poświęceniem, widzimy paru takich, dla których spełnianie obowiązku obywatelskiego połączone było z wielką ofiarą materyalną. Natomiast z przykrością słyszymy, że przewodniczący wymienia coś 7 Platerów (Broelów i Zybergów) i że tylko 2 z nich się stawili.

„Przewaga jest wciąż jeszcze po stronie polskiej, ale zmniejsza się ona coraz bardziej i wreszcie — powiat siebieski, powiat p. Ofrosimowa, przeważa szalę. Okazuje się, że polaków przybyło 109, a więc o 10 mniej nawet, niż to wczoraj obliczaliśmy. Nabieramy coraz bardziej przekonania, że porażka nasza jest nieunikniona.

„Rozpoczyna się znowu długa i uciążliwa procedura pisania kartek. Przeszło 150 pada na Ofrosimowa, przeszło 120 na Łopacińskiego, jest kilka rozstrzelonych głosów i zaczyna się znowu długa procedura głosowania kartkami, naprzód za Ofrosimowem, następnie za Łopacińskim. Wszyscy inni zrzekają się balotowania. Procedura trwa długo, skończyła się bowiem dopiero po 8-ej, wszyscy też byli straszliwie znużeni i wygłodzeni, jakkolwiek przewodniczący pozwalał od czasu do czasu przynosić potrawy i napoje z bufetu klubowego.

„Ostatecznie p. Ofrosimow otrzymał 153 głosy za i 123 przeciw. P. Łopaciński 121 głosów za i 156 przeciw. P. Ofrosimow po ogłoszeniu swego wyboru wygłosił krótką mowę, w której uznał zwycięstwo „stronnictwa rosyjskiego", zwłaszcza wobec wyborów w innych guberniach za „przywrócenie sprawiedliwości" i oświadczył, że bronić będzie spraw wszystkich wyborców, tych nawet, którzy głosowali przeciwko niemu.

„Wychodziliśmy — kończy p. Hłasko — smutni i znękani, rozpamiętując przyczyny klęski. Polaków wyborców stawiło się w r. b. o 24 więcej, niż w roku zeszłym, świadczy to bądź co bądź, że roku tego nie przespano całkowicie, że zabiegano o wybory. Ale jeżeli możemy wyrazić cześć wszystkim, co na wybory przybyli i zwłaszcza tym, co dokładali starań, by udział polaków był jaknajwiększy, to jednak musimy potępić tych, co przybyć mogli i tego zaniedbali. Oni to są sprawcami tego bólu, jakiegośmy doświadczali wszyscy po utracie tego posterunku, któryśmy mieli podczas dwóch wy-

borów i który po raz ostatni posiadać jeszcze mogliśmy.

„Co gorsza, zwycięstwo było jednak możliwe. Gdyby ziemiaństwo nasze w swej masie wzięło sprawę gorliwiej do serca, można by jeszcze zwiększyć ilość głosów polskich o jakieś 20—30. Nie zwrócono np. dostatecznej uwagi na tych średnich posiadaczy, którzy mają zaledwie cenzus i którzy bez namowy, lub pomocy, ani dopilnują zapisania na listy, ani się stawią na wybory.

„Następnie zaznaczyć trzeba, że jak w r. z., tak i w obecnym za polskim kandydatem głosowało kilkunastu (w r. b. 12) nie-polaków. I w tym kierunku nie zrobiono wszystkiego, coby zrobić można. Gorzkie te myśli przytaczam nie dla wyszukiwania winnych. Chodzi mi o to jedynie, że gdyby raz jeszcze wypadło nam urządzać wybory, nie powinniśmy się zniechęcać i rąk opuszczać— zwycięstwo bowiem jest możliwe.

„Oczywiście warunki dla naszych czynności przedwyborczych są daleko trudniejsze, niż dla rosyan. Warto np. zaznaczyć, że na podstawie brzmienia ustaw, sądzono powszechnie u nas, że w wyborach brać udział mogą jedynie sami uprawnieni i że w przeciwieństwie do wyborów do Dumy żadne plenipotencye nie mogą tu grać roli. Tymczasem k-misya gubernialna witebska do spraw wyborczych, na zasadzie jakiegoś wyjaśnienia senatu, uznała w r. b., że mogą brać udział w wyborach i upoważnieni przez matki lub żony. O tej decyzyi, dziwnym trafem, wiedzieli tylko rosyanie, których kilkunastu podobno trafiło w ten sposób na listę wyborców. Legalność takiego orzeczenia jest bardzo wątpliwą i zapewne też ze strony polskiej podany będzie protest w tej sprawie.

„Z bardzo ciężkiem sercem wlokłem się na telegraf, by wysłać depeszę, tak bolesną dla naszej gubernii. Na stacyi znalazłem już woźnego marszałka, który przepisywał tryumfującą depeszę do „Nowego Wremieni". Z niedzielnego numeru tego pisma widzę, że wybór p. Ofrosimowa „w gub. witebskiej, gdzie dotąd przechodzili zazwyczaj polacy, wywarł wielkie wrażenie tak wśród posłów do Dumy, jak i w kołach Rady Państwa". Do p. Ofrosimowa wysłano kilka telegramów, między innymi wiceprezes klubu nacyonalistów, p. Krupienskij, wita „znamienne zwycięstwo sprawy rosyjskiej na odwiecznie rosyjskiej ziemi połockiej".

Cień Szopena.

—o—

Na wiejskie gaje, na kwietne sady,
Na pola hen,
Idzie nocami cień jego blady,
Cichy, jak sen.

Słucha, jak szumią nad rzeką lasy
Owite w mgły;
Jak brzęczą skrzypce, jak huczą basy
Z odległej wsi,

Słucha, jak szepcą drżące osiny,
Malwy i bez;
I rozpłakanej słucha dziewczyny,
Jej skarg, jej łez.

W wodnych wiklinach, w blasku księżyca,
W północny chłód,
Rusałka patrzy nań bladolica
Z przepastnych wód.

Słucha jęczących dzwonów pogrzebnych,
Ich wielkich łkań,
I rozpłyniętych kędyś podniebnych
Gwiazd błędnych drgań.

Słucha, jak serca w bólu się kruszą
I rwą bez sił — — —
Słucha wszystkiego, co jego duszą
Było, gdy żył...

Kazimierz Tetmajer.

Uroczystości Szopenowskie.

—:—

Pierwsze zebranie.

Jak już donosił telegraficznie nasz korespondent lwowski, w sobotę wieczorem w Kole literacko-artystycznem we Lwowie odbyło się pierwsze zebranie towarzyskie gości na zjazd przybyłych. Na ich przybycie oczekiwali jako gospodarze członkowie komitetu zjazdowego, wydział Koła, prezydyum miasta i in.

O 9 przybyli państwo Paderewscy. Towarzyszyli im: Siostra Paderewskiego p. Wilkońska, p. Alma Tadema, pp. Jentysowie z Warszawy, pp. Schellingowie, pp. Landowscy, H. Opieński. Pozatem z przybyłych gości przybyli, o ile zauważyliśmy, pp.: M. Rosenthal, F. Szopski, S. Rogowski, Dobrzyński, Al. Poliński, H. Dobrzycki, J. Rosenzweig, R. Statkowski, ks. Surzycki, ks. Klein, p. Sokolnicka, F. Hoesick, d-r Kazimierz Dłuski z Zakopanego i t. d.

Pp. Paderewskich powitał z galeryi pieśnią połączony zespół chórów: technickiego, akademickiego, „Echa" i „Lutni", doskonale brzmiący. Była to kantata obecnego na zebraniu twórcy, Jana Galla.

Do gości przemówił pierwszy wiceprezes Koła literackiego, p. Rybkowski, witając w gorących słowach p. Paderewskiego, członka honorowego Koła. Potem imieniem miasta przemówił d-r Rutowski, imieniem komitetu zjazdowego prezydent Tchórznicki, imieniem „Lutni" prezes jej d-r Czerny.

Na przemówienia te odpowiedział mistrz Paderewski piękną improwizacyą: „Nie iżbym wodzem był, ale żem żołnierz z szeregu i pierwszy z brzegu, przeto mnie trafiają pociski Wasze tak drogie". Mówca wie, jak tłómaczyć te uczucia mu wyrażane. Do żadnej nagrody nie rości pretensyi, po zapłatę nie wyciąga ręki. „Że mnie spotyka tak hojna, królewska zapłata, to tylko w tem widzę jedno, żeście Wy dobrzy, a ja szczęśliwy". Są uczucia, na które niema wyrazu. Do takich należy to, którego teraz on doznaje. „Niema w tem uczuciu pychy, bo ta jest mi obca, ale jest duma i wielka radość, że macie tak silne uczucia, żeście tak godni i dzielni polacy". Wszystko to dla Polski, a dziś dla Szopena. Ponieważ tutaj mnieście wyróżnili, więc sami uczyniliście mnie rzecznikiem muzyków tu zebranych. Przeto pozwólcie, że imieniem ich wszystkich odpowiem.

— Zgoda? — zapytał, zwracając się do zebranych.

— Prosimy — odkrzyknięto.

My, muzycy polscy, mówił dalej Paderewski, jesteśmy dziećmi jednego ojca Szopena. Czemże my przy nim? Małe sygnaturki przy wielkim dzwonie. On jest jak drzewo, które niebios sięga, a my zaledwie odrostki u pnia, małe sosenki. Myśmy w cieniu, a on w blasku słońca. Jak na dobre dzieci przystało, u stóp jego składamy dzisiaj trudu swego plon, zbieramy łaski jego żniwo. Za staropolską i starolwowską gościnność i szczodre serca dary gospodarzom Koła, ojcom grodu, komitetowi zjazdu, „Lutni" dziękujemy z głębi serca. Pozostaje mi podziękować Wam, młodzieży — mówił, zwracając się do chórów na galeryi — za pieśń, wobec której niczem jest słowo. Uczciliście nią tego, który był największym patryotą w pieśni i przez to właśnie ulubieńcem ludzkości. Ku niemu popłynęła ta pieśń Wasza. Ukochała go ludzkość nietylko za piękno, ale za to, że w niem dał wyraz swoich ukochań. Bo miał duszę jak Mickiewicz, który wzywał młodość, aby wylatując nad poziomy, okiem słońca obejmowała ludzkości całe ogromy. A jakiem miało to być objęcie, jaki uścisk? Szopen to zrozumiał i odczuł; i na to z dzieł jego mamy wskazanie, że uścisk najpierwszy i najczulszy należy się tej cząstce ludzkości, która jest sercu najbliższa — swemu narodowi.

Podziękowawszy młodzieży za pieśń patryotyczną, mistrz zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska!"

Chóry zaintonowały uroczystą pieśń narodową wśród oklasków sali.

Zebranie przeciągnęło się do północy w ożywionej a serdecznej atmosferze.

Uroczystość niedzielna.

Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę mszą w katedrze. W nabożeństwie wzięły udział liczne tłumy publiczności, przedstawiciele świata muzycznego, dygnitarze i mnóstwo osób ze sfer wyższych. Mszy słuchał także mistrz Ignacy Paderewski wraz z żoną.

Po nabożeństwie, w którem wzięły udział orkiestra i chóry, ks. biskup Bandurski wygłosił bardzo poetyczne i prześliczne kazanie o Szopenie.

Następnie w południe o godz. 12 odbyła się w Filharmonii uroczystość inauguracyjna. Estrada pięknie przybrana draperyami, festonami i zielenią, malowniczy tworzyła widok. Nie było tam nic, coby psuło cudowną harmonię piękna. Głębokie poważne tony orkiestry odpowiadały silnym i gorącym słowom, które padały z ust mówców. Na twarzach też licznej bardzo publiczności malował się głęboki nastrój, przeradzający się w rodzaj zachwytu dla nieśmiertelnego ducha Szopena, dla wielkiej i świetnej przeszłości naszej ojczyzny, która mu była matką. Muzyka ta cicha, a jednak potężna, chwilami miękka, to znów ostra i surowa, jak kojący balsam działała na słuchaczy, przenosząc wszystkich w strefy nadziemskie nam niedostępne, kędy unosi się jasny duch jej ojca w naszym narodzie, duch Fryderyka Szopena.

Pierwszy numer programu wykonała orkiestra „Z życia narodu" na temat preludyum A-dur Szopena, Z. Noskowskiego. Poczem otworzył uroczystość J. E. dr. A. Tchórznicki, przewodniczący komitetu, gorącem podziękowaniem tym wszystkim, którzy się przyczynili do uroczystego obchodu. Zwrócił się najpierw z podzięką do „wielkiego obywatela a sławą głośnego mistrza" Paderewskiego, który z właściwą sobie hojnością zaofiarował czynny udział w kilku koncertach, ale niestety skutkiem cierpienia fizycznego urzeczywistnić zamiaru tego nie może. Dalej dziękował dr. Tchórznicki arcypasterzom naszym za ich udział w obchodzie, prezesowi krakowskiej akademii umiejętności J. E. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, wreszcie ministrowi Dulębie, namiestnikowi Bobrzyńskiemu i marszałkowi Badeniemu za przybycie na uroczystość a artystom za ich dokonany i zapowiedziany udział w produkcyach muzycznych. Po zawiadomieniu, że odbędzie się w czasie obchodu konkurs i pierwszy zjazd muzyków polskich, ogłosił J. E. Tchórznicki otwarcie uroczystego obchodu, „który niechaj będzie godnym wyrazem naszej wielkiej czci i miłości dla wielkiego ducha poety, muzyka, który ukochał ojczyznę i naród polski gorącą miłością i któremu tę miłość w całej pełni odwzajemniamy."

Następnie przemówił honorowy prezes komitetu obchodu, prezes krakowskiej akademii umiejętności J. E. Stanisław hr. Tarnowski.

Mówca zaznaczył na wstępie, że jak Mickiewicz ze Słowackim i Krasińskim wzniósł poezyę na wysokość, o jakiej się przedtem nie śniło i zdobył dla niej miejsce wśród wielkich poezyi świata, tak samo Szopen zdobył to samo dla polskiej muzyki. Muzyka jest wyrazem ludzkiej duszy i jej wrodzoną potrzebą, muzyka jest najbardziej nieziemską ze sztuk, gdyż wyobraźnia wszystkich ludów i wieków tę jedną ze sztuk pięknych mieści i widzi w niebie. Ta sztuka istniała u nas, ale była nierozwinięta, bierna aż do przyjścia Szopena.

Pozostawiając muzykom-znawcom ocenę, jakim był Szopen jako muzyk, jako twórca i jaki jego stosunek do innych wielkich muzyków, mówca zaznaczył, że muzyka Szopena rozwinęła się na tych samych drogach żywotnych, co poezya Mickiewicza i jego współczesnych, jest w nim porozbiorowy polak, zbolały wszystkiemi przejściami i nieszczęściami narodu, jest polak i jest romantyk. W tworzeniu chce Szopen swobody, nie chce zależeć od reguł i przepisów, ale nie przekroczy nigdy granic swej sztuki. Nie myśląc o tem, będzie w zgodzie z jej prawami, jest genialny, ma nieomylny instynkt geniuszu. Szopen doskonale znał podstawy prawa muzyki, ale tworzył z intuicyi, z natchnienia. Był on w zwyczajach wykwintny, a przytem bardzo prosty, w jego utworach jest zawsze szlachetność. O nim można powiedzieć, jak Goethe o Schillerze, że obcem i wstrętnem mu było *das Gemeine*. Próżnoby w całem dziele Szopena szukać sztukowania czy sztuczności. Był szczery i prosty w życiu, był na wskroś szczery i prosty w tworzeniu, w swojem natchnieniu. Podczas gdy dzieła naszych poetów są nieznane obcym, bo pisane w języku dla nich niezrozumiałym, Szopen mówi do nich powszechnym językiem tonów i trafia do serc, każe się podziwiać, uczy i świadczy przed nimi, że „Jeszcze Polska nie zginęła!".

W końcu zaznaczył prezes Tarnowski, że wielki zdobywca Szopen podbił, wziął w posiadanie dla nas dziedzinę tej najbardziej niebiańskiej z sztuk i zatknął chorągiew polską tam, gdzie na wysokościach stała w chwale włoska, niemiecka, francuska. Więc i chwała i wdzięczność i słusznem jest, że jedną i drugą głosimy. Wdzięczność ta dla Szopena żyć będzie tak długo, jak ten naród na tej ziemi.

Powitany burzą oklasków powstał Ignacy Paderewski i wygłosił odczyt o Szopenie. Najznakomitszy wirtuoz polski, wytworny stylista, złożył hołd wielkiemu twórcy, charakteryzował dzieła jego, kreślił sylwetkę człowieka.

Odczyt ten już podaliśmy dosłownie wczoraj.

Uroczystość zakończył chór i orkiestra odtworzeniem utworu *Te Deum* Elsnera. Solistami byli panna Matylda Lewicka, p. Stan. Tarnawski i Walenty Adamczyk. Zebrani rozeszli się w podniosłym nastroju o godzinie 3 po południu. Po południu odbyły się obchody Szopenowskie we wszystkich dzielnicach, szkołach i czytelniach, wieczorem raut u pp. Tchórznickich.

Z prasy polskiej.

Z powodu rezygnacyi Czarlińskiego.

O zasłużonym pośle Czarlińskim, przedstawicielu okręgu żnińsko-szubińsko-wyrzyskiego, długoletnim prezesie, później wiceprezesie koła parlamentarnego, który w dniu 30 b. m. kończy 75 rok życia, pisze „Gazeta Toruńska":

Szczerze ubolewamy, że z koła polskiego ustąpi tak doświadczony parlamentaryusz, który zawsze stał na stanowisku narodowem i demokratycznem i wskutek tego w swoim czasie, za smutnej ery polityki dworsko-ugodowej, wiele doznawał przykrości, był szarpany w polskich gazetach konserwatywnych, bojkotowany towarzysko i t. d. Mimo to wytrwał na posterunku, aż doczekał się czasów, kiedy jego poglądy narodowo-polityczne wzięły górę w społeczeństwie, chociaż niestety dopiero pod obuchem ustaw wyjątkowych. Nie ulega wątpliwości, że prezesowi Czarlińskiemu, który po raz pierwszy wstąpił do sejmu 12 stycznia r. 1876, a wybrany został już w r. 1875 w okręgu chojnicko-tucholskim, należy się wypoczynek, ale brak jego w kole polskiem odczuwać będą szczególnie młodsi posłowie, dla których rady wytrawnego szermierza parlamentarnego wielkie mają znaczenie. Cieszylibyśmy się przeto, gdyby wyborcy polacy okręgu szubińsko-wyrzyskiego zdołali posła Leona Czarlińskiego zniewolić, aby ich i nadal zechciał zastępować.

„Dziennik Poznański" wobec wiadomości o wycofaniu się posła Leona Czarlińskiego z areny parlamentarnej zwraca uwagę na zniechęcenie, uwydatniające się wśród posłów polskich i przypomina, że znaczna część posłów dotychczasowych nie zamierza ubiegać się nadal o mandaty. Dalej zaś pisze:

«Zniechęcenie to zrozumieć można przynajmniej do pewnego stopnia. Wypływa ono w znacznej części z trudnego nadzwyczaj położenia naszej reprezentacyi w parlamencie niemieckim, z bezpłodności w największej liczbie wypadków wszelkich jej wysiłków, zwłaszcza, o ile wchodzi w grę bezpośrednia obrona naszych interesów narodowych. Nie mniej przeto ubolewaćby należało, gdyby w rzeczy samej poważniejsza liczba doświadczonych naszych reprezentantów wycofała się z widowni parlamentarnej. Zważyć bowiem należy, że właśnie w nadchodzącym okresie prawodawczym rozgrywać się będą w parlamencie niemieckim sprawy, które dla ukształtowania się całego życia gospodarczego Niemiec a więc i naszych dzielnie olbrzymie mieć będą znaczenie, i w których podług wszelkiego prawdopodobieństwa głosy polskie poważnie zaciężą na szali. Nie potrzeba chyba rozwodzić się obszerniej nad tem, że wielce byłoby pożądanem, aby w tak ważnej chwili obrona naszych interesów spoczywała w rękach doświadczonych».

„Także „Kuryer Poznański" zwraca uwagę na fakt, że wielka liczba posłów zamierza wycofać się z areny parlamentarnej, ale inne z tego faktu wysnuwa konsekwencye.

«Zanosi się wogóle—pisze «Kuryer»—na poważne zmiany w osobistym składzie koła parlamentarnego. Obecnie wejdzie w skład koła p. Franciszek Morawski, jako nowa siła. Ponadto przypominamy, że i poseł Napieralski oświadczył, iż nadal posłować nie zamierza. Uczynił to samo ks. Wajda ze Śląska, a publiczną tajemnicą jest, że tak samo postąpi ks. Jankowski, również ze Śląska, o czem zresztą niektóre gazety pisały już otwarcie. Także poseł Kulerski z Prus Zachodnich ogłosił już w pismach, że kandydować ponownie nie zamierza, choć nie przypuszczamy, iżby deklaracyę tę uważać należało za nieodwołalną. Nie jest rzeczą wykluczoną, że przed samymi wyborami ogólnymi—za rok—usłyszymy jeszcze inne oświadczenia rezygnacyi».

„Słowo Polskie" pisze z tego powodu:

«Wobec tego i wobec faktu, że uwydatniły się w społeczeństwie polskiem znaczne różnice w zapatrywaniach na kierunek polityczny, byłoby bardzo pożądane, aby doszło do utworzenia projektowanej naczelnej instancyi narodowej, którąby dołożyła starań, aby plan przyszłej kampanii wyborczej ułożyć możliwie z uwzględnieniem politycznej równowagi i parlamentarnych potrzeb koła, oraz możliwie na podstawie pokojowego porozumienia poszczególnych stronnictw i kierunków politycznych.

Echa zbrodni w Częstochowie.

—∞—

Załóg nie pochwycony.

Potwierdza się teraz, że policya hamburska popełniła pomyłkę. Aresztowany na pokładzie statku w Hamburgu Stanisław Załóg nie jest podobno osobą identyczną ze wspólnikiem Macocha. Aresztowanie nastąpiło w następujących warunkach:

Wśród podróżnych, tak zw. międzypokładowych (III klasa), jeden okazał też papiery, opiewające nazwisko Stanisława Załoga. Aresztowano go natychmiast i odprowadzono do urzędu policyjnego. Tam odbyło się jego przesłuchanie. Załóg oświadczył, że jest poddanym rosyjskim i że ma zamiar wyemigrować na stały pobyt do Ameryki. Zapytany o świętokradczy rabunek w klasztorze Jasnogórskim i zamordowanie Macocha, zaprzeczył swemu w tych zbrodniach udziałowi.

Hamburska kryminalna policya nie wierzyła jednak w niewinność Załoga i była przekonana, że brał on udział w zarzuconych mu zbrodniach. Stanowisko to policya uzasadniła jakoby rewizyą, dokonaną przy aresztowanym. Marynarka była poplamiona krwią, nadto jedna kieszeń wewnętrzna i część podszewki była oddarta.

Gdy go komisarz kryminalny zapytał, skąd pochodzą plamy na marynarce, nie umiał dać żadnych wyjaśnień i milczał. Aresztowanego odfotografowano i fotografię wysłano do Częstochowy.

Okazało się w Częstochowie, że fotografia przedstawia inną osobę. Agent policyi śledczej, który dobrze znał Załoga, stwierdził, że podobizna odtwarza nieznanego mu człowieka. Potwierdza się też, że właściwy Załóg wyjechał za legalnym paszportem. Mistyfikacya hamburska pokrzyżowała śledztwo. Nowe poszukiwania są teraz czynione.

Bajki pism zagranicznych.

Dzienniki niemieckie podają niestworzone bajki. Wiedeński „Deutsches Volksblatt" donosi z Częstochowy, że w podziemiach klasztoru Jasnogórskiego wykryto przed kilku dniami trzy trupy (!), rzucone tam po spełnieniu morderstwa przez zakonników.

Zakonnicy w klasztorze Jasnogórskim.

Wobec aresztowania dwóch paulinów, to jest Damazego Macocha i Izydora Starczewskiego, w klasztorze na Jasnej Górze pozostało wszystkich jedenastu kapłanów i ośmiu kleryków, czyli razem osób dziewiętnaście, mianowicie: oo. Justyn Weloński (przeor), Pius Przeździecki (kustosz), Piotr Markiewicz (magister nowicyuszów), Wincenty Olszewicz (prokurator), Leon Opoński (b. ostatni przeor zakonu augustyańskiego w Wieluniu), Paweł Ciepliński, Romuald Dziemiadowicz, Alfons Jędrzejewski, Aleksy Łuczaj, Bazyli Olesiński, Euzebiusz Rejman. Klerycy: Erazm Adamczyk, Waleryan Barski, Julian Błażejewicz, Franciszek Gruszka, Eugeniusz Janiak, Marceli Morawski, Tyburcyusz Pięta i Aleksander Łaziński. Prócz tych są jeszcze czterej aspiranci, zatwierdzeni przez władze rządowe: ks. Stefan Zawadzki, b. przełożony oo. kamedułów we Włoszech, Aleksander Korwin-Szymanowski, wł. dóbr, sędzia gminny i kandydat praw, Leon Zabicki, b. alumn, maturzysta seminaryum metropolitalnego warszawskiego i Antoni Bonifacy Lewandowski, handlowiec. Etat na Jasnej Górze określony jest na osób pięćdziesiąt.

Narada biskupów.

W Warszawie, jak stamtąd donoszą, przez trzy dni odbywały się poufne narady przedstawicieli episkopatu, wywołane aferą częstochowską. W obradach, które odbywały się w pałacu arcybiskupim, uczestniczyło siedmiu biskupów; sędziwy ks. arcybiskup Popiel, z powodu złego stanu zdrowia, nie brał udziału w obradach. Nadto, do tych konferencyi dopuszczonych było kilku kanoników z poszczególnych dyecezyi.

Z narad biskupich znane są na razie dwa konkretne wyniki. Pierwszy dotyczy wydania przez episkopat zbiorowego orędzia do wiernych, mającego oświetlić zaszłe wydarzenia. Tekst owego orędzia został już zredagowany, musi jednak uzyskać „placet" generał gubernatora, a może nawet i samego Stołypina. Zapadła również uchwała biskupów, aby z odpowiednim memoryałem, w możliwie najkrótszym czasie, udał się do Rzymu biskup Zdzitowiecki.

Jest jeszcze jeden wynik z obrad biskupich, do którego afera częstochowska dała pożądany impuls. Oto, jak donosi „Nowa Reforma", biskupi uznali konieczność energiczniejszego wniknięcia w zakulisowe życie podwładnego im kleru. Postanowiono tedy zaniechać stosowanej dotychczas pobłażliwości względem księży, których życie gorszące budzi sarkania zarówno wśród inteligencyi, jak i wśród ludu wiejskiego.

Nowe przepisy o stowarzyszeniach.

Jak wiadomo, stowarzyszenia zawodowe podległe są tymczasowym przepisom z dn. 4 (17) marca 1906 r. Opracowanie specyalnego prawa powierzone zostało międzywydziałowej naradzie, która obecnie ukończyła swe prace. Odpowiedni projekt wkrótce zostanie wniesiony do rady ministrów. Nowe przepisy bardzo mało różnią się od obecnie obowiązujących. Zachowano w nich wszystkie paragrafy, które krępowały działalność organizacyi zawodowych. Prawo nowe ma jakgdyby na celu uniemożliwienie zbytniego rozwoju związków zawodowych na wzór potężnych organizacyi na zachodzie. Tak np. nie pozwolono na łączenie dwóch lub kilku stowarzyszeń w jeden związek, dalej działalność danego stowarzyszenia nie może rozciągnąć się poza granice gubernii i okręgu. Początkowy projekt opracowany przed wydaniem przepisów z dn. 4 (17) marca 1906 r. zezwalał stowarzyszeniom zawodowym wstępować w związki zawodowe, ale Rada Państwa, wychodząc z założenia, że «łączenie towarzystw robotniczych w związki może przedstawiać poważne niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku», odrzuciła odpowiedni artykuł. Nowe prawo nie pozwala również, aby do stowarzyszenia zawodowego należeli obcy, choćby w charakterze członków — pracowników lub honorowych. Kwestyę zapomogi podczas strajków, pominiętą milczeniem w przepisach z dn. 4 (17) marca, nowe prawo reguluje w ten sposób, że stowarzyszenia mogą wydawać zapomogi swym członkom, ale tylko w strajkach nieprześladowanych przez prawo. Wogóle nowe prawo ma na celu ujęcie w formę prawną przepisów z dn. 4 (17) marca 1906 r.

Niedocenione niebezpieczeństwo.

„Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł ks. A. Wołkońskiego o sytuacyi na Dalekim Wschodzie. Autor artykułu twierdzi, że opinia rosyjska wciąż jeszcze niedocenia zagrażającego niebezpieczeństwa japońskiego i chińskiego, którego nie potrafią odwrócić żadne umowy ani porozumienia. Zdaniem ks. Wołkońskiego, dalszy ciąg walki jest nieunikniony, gdyż miliony żółtych ludzi muszą dążyć ku pustyniom Syberyi.

„W przyszłej wojnie będzie chodziło o wszystkie niezmierzone przestrzenie, leżące na wschód od Bajkału".

Następnie autor artykułu wykazuje, że od wojny rosyjsko-japońskiej armia japońska wzrosła o połowę i przytacza następujące cyfry:

„Na początku roku 1904 miała Japonia 13 dywizyi polowych i tyleż rezerwowych. Obecnie posiada 19 dywizyi polowych i tyleż rezerwowych. Zamiast 350 tys. żołnierzy, stanowiących w roku 1904 pogotowie zbrojne, obecnie liczy zmobilizowana armia japońska 800 tys. żołnierzy.

„Flota przewozowa wzrosła do 1,200 tys. tonn, a te okręty, które przebywają stale w portach, mogą pomieścić 9 dywizyi. W ciągu najdalej trzech tygodni po wypowiedzeniu wojny, może wylądować 9 dywizyi czyli 180 tys. żołnierzy japońskich. Dwie dywizye japońskie, które już dzisiaj znajdują się na stałym lądzie azyatyckim, mogą stanowić zupełnie dostateczną zasłonę podczas wysiadania tamtych. Armia japońska będzie rozporządzała trzema liniami kolejowemi, zagrażającemi z boku kolei Wschodnio-Chińskiej, łączącej Władywostok z wielką linią Syberyjską".

Chiny w ostatnich czasach zrozumiały również, że muszą zreorganizować swą armię. Ma ona obejmować 45 dywizyi, a do roku 1913 powinno ich być już 36. Zdaniem ks. Wołkońskiego, armia ta będzie poważną siłą, z którą trzeba się będzie bardzo liczyć.

Niebezpieczeństwo dla Rosyi ze strony Chin, jest, według autora artykułu, tem większe, że w ostatnich latach rząd chiński przesiedlił na pogranicze rosyjskie około 3 mil. ludzi. Jeżeli więc na wypadek wojny z Japonią, Chiny staną po jej stronie, to kolej Syberyjska będzie narażona na napady ze strony wojsk i ludności chińskiej.

Wobec tego ks. Wołkoński uważa, że należy pomyśleć o stworzeniu pogotowia bojowego, gdyż to, co dotąd uczyniono w tym kierunku, uważa za niedostateczne. Twierdzi on, że należy utworzyć mocne i całkiem zabezpieczone podstawy operacyjne znacznie dalej od wkraczającego nieprzyjaciela i że zaludnianie kraju Nadamurskiego i Kamczatki w tym celu jest chybione.

Ks. Wołkoński twierdzi również, że linie komunikacyjne są przeprowadzone zbyt blizko granicy chińskiej, co niszczy ich znaczenie strategiczne. Na zakończenie autor artykułu twierdzi, że znaczenie porozumienia rosyjsko-japońskiego było przeceniane i że niebezpieczeństwo wojny nie zostało zażegnane.

Zebranie przedwyborcze.

Jak to już podawaliśmy, onegdaj odbyło się zebranie „rosyjskich wyborców" cyrk. łukjanowieckiego. Wpuszczano na zebranie zdeklarowanych sympatyków nacyonalistów, dla innych drzwi były zamknięte. Gorliwość swą organizatorzy zebrania posunęli do tego stopnia, że wyprowadzili z sali ogólnie szanowanego wyborcę p. Ludenkę. Na sali zebrało się około 100 osób na 700 przeszło wyborców cyrk. łukjanowieckiego.

Na przewodniczącego zebrania wybrano eks-radnego *Cezarskiego*. W przemowie wstępnej przewodniczący ostrzegał zebranych przed mieszaniem do gospodarki miejskiej polityki, stawiąc jedynie na celu dobro miasta. Tu p. Cezarski zapewnił zebranych uroczyście, że gotów jest nawet swą kandydaturę cofnąć, byle tylko nie sprzeniewierzyć się głoszonym zasadom. Po p. Cezarskim na trybunie ukazał się *Czernicki*, rozpoczynając swą przemowę od skargi na prześladowania go przez lekarzy sanitarnych. Cała cholera, zdaniem p. Czernickiego, jest wymysłem zarządu miejskiego, który stworzył o niej legendę dla celów osobistych. P. Ryżkowski (dymisyonowany rewirowy) piorunował na obecną radę miejską za niedbalstwo jej względem spraw religijnych.

Zupełnie nie harmonizowały z ogólną treścią przemówień słowa adwokata Dubinskiego. Mówca zaczął od tego, że jeżeli celem zebrania była krytyka postępowania rady miejskiej, należało zaprosić przynajmniej paru radnych, którzy może udzieliliby jakich wyjaśnień i złożyli sprawozdanie ze swej działalności. Następnie p. Dubinski uważał, że rezultaty, osiągnięte przez kijowską radę miejską, wcale nie są tak ujemne, jak twierdzą jej przeciwnicy. Tu mówca przytoczył oskarżenie, dość rozpowszechnione, o rozrzutności rady kijowskiej i zbijał je, udowadniając cyframi, że większość pożyczek obligacyjnych, inkryminowanych radzie, właściwie została zaciągnięta przez radę miejską pana Procenki, przy obecnej radzie dokonano tylko emisyi pożyczek. Nowe pożyczki albo noszą charakter handlowych, albo zostały zaciągnięte z korzyścią dla miasta.

Przemówienie p. Dubinskiego ku wielkiemu niezadowoleniu aspirantów do urzędów miejskich, nagrodzono oklaskami. Oczom zebranych ukazał się sam „generał"—*A. Sawenko*. „Rabuj — dla nas wystarczy!—Oto jest hasło kijowskiej rady miejskiej"... temi słowy zaczął on swe przemówienie. Następnie mówca poddał ostrej krytyce budowę nowej kanalizacyi. Zdaniem jego, kolektory są ułożone źle, a sieć kanalizacyjna wykonana bez uwzględnienia wymagań techniki i t. d.

„Ja również skończyłem wydział prawny w uniwersytecie kijowskim, ale u nas nie wykładano matematyki, może w Moskwie, gdzie uczył się p. Jozefi jest inaczej".

Oprócz kanalizacyi p. Sawenko podniósł również sprawę koszar dla wojska oraz wynajęcia w tym celu mieszkań w Puszczy Wodnej, co zdaniem mówcy naraziło miasto na straty niepowetowane i nieusprawiedliwione. Wojska można byłoby rozlokować w mieście, gdyby nie to, że komisya poborowa wymuszała od właścicieli kamienic komisowe za wynajęcie mieszkań, którego ci ostatni nie chcieli płacić. (Widocznie p. Sawenko zapomniał, że komisya poborowa w $^9/_{10}$ składa się z radnych nacyonalistów).

Przemowę swą p. Sawenko zakończył szeregiem innych zarzutów, skierowanych przeciwko radzie miejskiej. W czasie przemowy p. Sawenki zebrani zaczęli się rozchodzić i gdy opuszczał on trybunę—w sali prawie nikogo nie było.

Posiedzenie rady miejskiej.

Rada miejska uchwaliła utworzyć stałą posadę inżyniera miejskiego brukowego, ze względu na konieczną potrzebę zachowania planowości w robotach brukowych m. Kijowa. Wybór inżyniera pozostawiono zarządowi miejskiemu.

D-r. Burczak złożył sprawozdanie ze swej podróży przedsięwziętej w celu zaznajemienia się ze sposobami usuwania śmieci zagranicą; wraz z delegowanym przez radę miejską członkiem zarządu miejskiego, p. Falbergiem zwiedził on Berlin, Hamburg, Paryż i Wiedeń. Z rezultatami podróży zapoznaliśmy czytelników naszych w swoim czasie. Ze wszystkich udoskonalonych sposobów usuwania śmieci najracyonalniejszym okazał się sposób inż. Deé, zastosowany w Paryżu i polegający na przetwarzaniu ich w nawóz sztuczny. Firma posiadająca patent tego wynalazku, zwróciła się obecnie do Kijowa z propozycyą otworzenia zakładów swoich i w naszem mieście. Warunki firmy były następujące: za wywożenie śmieci i przerabianie ich na nawozy firma żąda od miasta 54 kop. rocznie od osoby, w razie, jeśli mają być urządzone 2 lub więcej zakłady, i 50 kop., jeśli jeden. Za koncesyę z 24 letnim terminem przedsiębiorcy proponują miastu udział w zyskach ze sprzedaży nawozów sztucznych. Jako gwarancyę składają oni wraz z deklaracyą 50 tys. rb., po podpisaniu umowy—stosownie do żądania miasta. D-r. Burczak zastrzegł, że sprawa rozpatruje się *in merito*.

Z powstałej dyskusyi okazało się, że większość radnych uznała za pożądane zastanowić się nad przyjęciem oferty T-wa ze względu na to, iż z jednej strony ten sposób usuwania śmieci jest o wiele tańszy od praktykowanych obecnie, z drugiej—iż rozstrzyga kwestyę śmietników publicznych, które będą stale coraz się oddalały od miasta, narażając właścicieli kamienic na zwiększenie kosztów wywożenia śmieci. Oprócz tego—z punktu widzenia sanitarnego usuwanie śmieci przez przerabianie ich przy nadzwyczaj wysokiej temperaturze (do 120° R) przyczynia się w wysokim stopniu do uzdrowotnienia miasta. Dlatego też kwestya napotkała opozycyę tylko ze strony p. Dobrynina, który protestował «od tak, dla zwyczaju». Rada jednogłośnie uchwaliła przystąpić do reformy sposobów usuwania śmieci, ofertę T-wa rozpatrzeć szczegółowo w specyalnej komisyi i rozpocząć z niem pertraktacye o urządzenie w Kijowie zakładów na wzór zagranicznych. Do komisyi wybrano prócz p.p. Burczaka i Falberga—p.p. Józefi'ego, Kicha, Kuhego i Golubiatnikowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Kaliksta P. M.
Jutro 15 (28) Jadwigi Wd.

Wschód słońca godz. 6 m. 41
Zachód słońca godz. 4 m. 44
Długość dnia godz. 10 m. 03

— **List kondolencyjny.** J. E. ks. Karol Niedziałkowski, biskup Łucko-Żytomierski i J. E. ks. Longin Żarnowiecki, biskup-sufragan Żytomierski, z powodu strasznej zbrodni na Jasnej Górze, wystosowali w imieniu swojem, kapituły, duchowieństwa, szlachty i ludu list kondolencyjny do J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego.

Korzystając zaś z wyborów, które się odbywały d. 2 b. m. w Żytomierzu, J. E. najd. ks. biskup Niedziałkowski wydelegował ks. kanonika Michała Zdanowicza do zebranego w tym dniu obywatelstwa, który, odczytawszy zgromadzonym rodakom odezwę dostojników kościoła, zaproponował w imieniu Jego Ekscelencyi, aby wszyscy podpisali takową. Propozycya została chętnie przyjętą i wszyscy się podpisali, stwierdzając, ze żadna zbrodnia nie potrafi zachwiać wiary w sercach wiernych synów kościoła i zmniejszyć ich miłości do Maryi Częstochowskiej.

J. E. wydelegował ks. szamb. Bączkowskiego, który ma wręczyć osobiście J. E. ks. biskupowi Zdzitowieckiemu pismo kondolencyjne.

— **Stały teatr polski.** Dziś odegrana będzie w sali „Ogniwa" wesoła farsa Hennequina w tłómaczeniu H. Morozowicza „Nóż mojej żony". Główne role odegrają pp. Texlowa, Dobrzańska, Jeżyński, Dybizbański. W niedzielę dyrekcya zamierza dać sztukę w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej „Skiz".

— **W sprawie ziemstw w gub. zachodnich.** Wczoraj minister spraw wewnętrznach zawiadomił telegraficznie gubernatora kijowskiego, iż, upatrując znaczne różnice między zeszłoroczną i tegoroczną statystyką własności ziemskiej według narodowości w powiatach taraszczańskim i wasylkowskim, prosi o najdokładniejsze zbadanie przyczyn takiej różnicy z wyjaśnieniem powodów, dla których każda poszczególna posiadłość została wykreślona lub wniesiona do tegorocznych wykazów statystycznych.

— **Sprawa banku w Czerkasach.** Minister skarbu zawiadomił generał-gubernatora, iż starania rady miasta Czerkas o założenie w tem mieście filii banku państwa nie mogą być uwzględnione, wobec tego, iż znaczna ilość miast w państwie o daleko większem znaczeniu handlowem, niż Czerkasy, dotychczas jeszcze nie posiada u siebie żadnych instytucyi banku państwa.

— **Z politechniki.** Na skutek starań podjętych przez „kółko pedagogiczne", ażeby przy politechnice kijowskiej otworzyć katedrę języków obcych, zarząd politechniki zezwolił już na otworzenie wykładów języka niemieckiego.

Wykłady rozpoczną się od dnia 25 października.

Dnia 15 b. m. o godz. 1-ej po południu odbędzie się zebranie studentów wydziału mechanicznego w sprawie podjęcia starań o pozwolenie zdawania egzaminów w ciągu całego roku i zwiększenie personelu nauczycielskiego.

— **Politechnicy—do policyi.** Słuchacze politechniki kijowskiej, należący do Związku t. zw. „akademistów", uważali za swój obowiązek zwrócić się do policyi z oświadczeniem, że w pochodzie, jaki miał miejsce z politechniki do Soboru św. Włodzimierza na nabożeństwo za duszę Muromcewa, przyjmowali udział słuchacze kursów Perminowa i kursów handlowych, bezprawnie noszący uniform politechniczny, wskutek czego pisma podały błędną wiadomość o udziale około 1000 politechników, których było nie więcej nad trzystu.

— **Z kolei Połud.-Zach.** Ponieważ przeważna ilość wypadków kolejowych, jak stwierdzono oficyalnie, miała miejsce podczas dyżurowania zapasowych funkcyonaryuszy, czasowo pełniących obowiązki nieobecnych pomocników naczelników stacyi,— naczelnik kolei wydał rozkaz, na mocy którego funkcyonaryusze zapasowi mogą być dopuszczani do pełnienia obowiązków pomocników naczelników stacyi tylko po ścisłem przeegzaminowaniu ich przez miejscowych naczelników wydziałów ruchu.

— **Zegary elektryczne.** Zarząd miejski wniósł do rady miejskiej projekt urządzenia w rozmaitych punktach miasta 7 zegarów elektrycznych; będą one ustawione: na teatrze miejskim, u zbiegu Kreszczatyku i Instytuckiej, na halach na Besarabce, przy zbiegu Błagowieszczeńskiej i W.-Wasylkowskiej, na rogu Lwowskiej i szosy Glubczyckiej oraz na placu Aleksandrowskim i rogu Bibikowskiego Bulwaru i Bezakowskiej.

— **W sprawie autobusów.** P. Preiss, któremu rada miejska oddała koncesyę na urządzenie w Kijowie przedsiębiorstwa autobusów i autotaksometrów, zawiadomił telegraficznie prezydenta miasta, że wkrótce organizacya przedsiębiorstwa zostanie zakończona. P. Preiss spodziewa się otworzyć ruch samochodów-omnibusów i autotaksometrów o wiele wcześniej przed określonym w umowie terminem.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Onegdaj na ul. Proreznej agent policyi śledczej Wyganow zatrzymał złodzieja zawodowego Dawida Turkienicza, który w końcu września zbiegł z sali sądowej sędziego pokoju. T. przy aresztowaniu podał się za adwokata Krasilszczykowa, okazał nawet bilet wizytowy tego ostatniego, wreszcie ofiarował agentowi za uwolnienie 10 rb.

— ZBROJNY NAPAD. Wczoraj w nocy czterech rzezimieszków dokonało napadu na hangar studenta politechniki Sikorskiego, urządzony na wydzierżawionej łące miejskiej dla budowania aeroplanów. Złoczyńcy wtargnęli do warsztatu ślusarskiego i grożąc znajdującemu się tam Sikorskiemu, zrabowali mu pieniądze i wiele ślusarskich i stolarskich narzędzi.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. Mieszkający w Puszczy Wodnej A. K., z zawodu uczeń aptekarski, przyjechał onegdaj do Kijowa i w mieszkaniu swego byłego szefa J. S. (Wołoska 38) strzelił do siebie z rewolweru. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

— Przy ul. Żylanskiej Nr 79 otruła się młoda kobieta A. T. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Przyczyną tego kroku nieporozumienia rodzinne.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W obejściu Nr 74 przy ul. Włodzimierskiej spadł z rusztowania robotnik Mirosznik. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na rogu ul. Włodzimierskiej i Sowskiej trzech bandytów napadło na Pawlenkę i zrabowało mu 34 rb., futro, baszłyk, dwa złote pierścionki i krzyżyki. Nazajutrz skradziony baszłyk zauważono na rynku św. Trójcy u N. Kobylińskiego, który go znalazł na ul. Włodzimierskiej.

— POŻAR. Onegdaj wszczął się pożar w trzypiętrowym domu przy ul. W. Wasylkowskiej Nr 41. Łybedzka straż ogniowa stłumiła ogień. Straty wynoszą 1000 rb.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 8, przy zjeździe Wozniesieńskim, złodzieje wyłamawszy drzwi, skradli z mieszkania Czujewa 291 rb.

— W mieszkaniu doktora W. Łazarewa (Karawajowska 17) lokaj A. Zacharczenko za pomocą dobranego klucza otworzył biurko i zrabował 100 rb., zegarek i paszport.

— Przy ul. Tatarskiej Nr 3, skradziono Muraczewowi rzeczy wartości 75 rb. Złodzieja ujęto.

— W domu Nr 42 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej złapano na gorącym uczynku złodzieja Manina.

— W domu Nr 26 przy ul. Funduklejowskiej ograbiono mieszkanie L. Pawłowskiej.

— W tramwaju na W. Wasylkowskiej zrabowano Kramkowej portmonetkę z pieniędzmi, kwitem lombardowym i 2 biletami do teatru Sołowcowa.

— ZAMACH NA POCIĄG. Wczoraj w nocy w pobliżu stacyi »Niemierczee« Mohylowskiej linii kolei Połud.-Zachod. przed nadejściem dążącego od strony Żmierzynki pociągu pocztowego Nr 3, na torze kolejowym zauważono barykadę z kamieni, ułożoną przez nieznanych złoczyńców w celu wykolejenia pociągu.

— EPIDEMIE. Dyfteryt i szkarlatyna wciąż się rozwijają. W ubiegłym tygodniu ilość wypadków dyfterytu w Kijowie wzrosła do 69, szkarlatyny do 88. W największym stopniu epidomie rozwinęły się w cyrkule łybedzkim (18 dyft. 22 szkarlatyny) i łukjanowieckim (14 dyft. i 17 szkarlatyny), następnie idą padolski (8 i 8) oraz płoski (5 i 11).

— ZDERZENIE POCIĄGÓW. Wczoraj, o g. 6 zrana, po nadejściu do Kijowa pociągu osobowego Nr. 18 bis, lokomotywa tego pociągu, wracając do remizy, spotkała się na zwrotnicy z pustymi wagonami tegoż pociągu. Zderzenie było tak silne, że wagon towarowy, o który uderzyła lokomotywa, wykoleił się i przewrócił do góry kołami, przy czem i wagon i lokomotywa otrzymały znaczne uszkodzenia. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

— REWIZYA HANDLU ŻYDOWSKIEGO. Według prawa, żydom rzemieślnikom — oraz tym, którzy dla kształcenia dzieci mieszkają w Kijowie, handlem zajmować się nie wolno. Ostatnimi czasy policya wykryła, że liczba żydów zajmujących się bezprawnie handlem jest nader znaczna. Spis takowych policya rozesłała do cyrkułów i onegdaj komisarze policyjni zaczęli osobiście sprawdzać, czy wymienieni w nim kupcy posiadają prawo na prowadzenie handlu. Szczególną uwagę zwrócono na tak zwane «Domy handlowe»—albowiem jeżeli do niego należy chociaż jeden «bezprawny» sprowadza to różne zawikłania w całem przedsiębiorstwie. Rezultaty rewizyi tymczasem są pomyślne dla żydów.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Bergonier.

«Cezar i Kleopatra» Shawa.

Jeden z najpopularniejszych komedyopisarzy angielskich, Shaw, na kontynencie nie cieszy się ani takiem powodzeniem, ani taką popularnością, jak w swej ojczyźnie. Przyczyną tego jest, że komedye Shawa są głębokiemi satyrami, specyalnie na społeczeństwo angielskie. Pisze on o anglikach i dla anglików wyłącznie. I ostatnia jego nowość «Cezar i Kleopatra», jeżeli nie była względnie pisaną o anglikach, (choć tam i o Brytanii mówi się i jakiś brytańczyk odegrywa rolę), to jest to utwór dla anglików pisany, którzy lubują się wystawnemi i efektownemi sztukami, jakie nazywamy u nas «bombami». Taka «bomba» wymaga nie tyle gry wykwintnej, ile wspaniałej wystawy, której teatr Bergonier z powodu płytkości sceny dać nie może. Poza tem wykonanie sztuki przez liczny zespół z p. Kareliną-Raicz i p. Putiatą na czele był zupełnie poprawny. T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa „Bomby".** Wileńska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała sprawę byłego redaktora pisma humorystycznego „Bomba", p. Józefa Mikulskiego, oskarżonego na podstawie artykułu 128 kodeksu karnego.

Sąd skazał p. Mikulskiego na rok fortecy i postanowił zawiesić wydawnictwo „Bomby".

— **O obrazę prawosławia.** Na ostatniem posiedzeniu senatu rozważaną była sprawa ks. Stan. Pardo, wikarego z parafii Teolin w gub. suwalskiej.

Ksiądz Pardo oskarżony był o to, że w kazaniu wygłoszonem w kościele, miał podobno znieważyć religię prawosławną.

Sąd okręgowy w Suwałkach uznał winę ks. Pardo i skazał go na 1 i pół roku twierdzy. Izba sądowa warszawska, dokąd ksiądz Pardo apelował, wyrok ten zatwierdziła.

Przegrawszy w 2 ch instancyach, ks. Pardo za pośrednictwem adw. przysięgłego Śmiarowskiego odwołał się z kasacyą do senatu w Petersburgu.

Senat skargę kasacyjną uwzględnił, wyrok warszawskiej izby sądowej uchylił, i postanowił sprawę przesłać do ponownego osądzenia w innym komplecie.

Z giełdy cukrowej.

W ubiegłym tygodniu na rynkach cukrowych Europy Zachodniej panowało usposobienie spokojne, wkrótce jednak nastąpiły nowo wahania cen. Na razie wobec zniżonych cen chęć do zakupów została pobudzona, które też przybrały większe rozmiary. Wielu spekulantów na zniżkę zrealizowało swe zobowiązania. Jednakże ceny znowu spadły. Najbardziej deprymujące wrażenie sprawia apatya Anglii, której rafinerye zupełnie wstrzymują się od zakupów. Dotychczas cukrownie nie występowały z poważniejszem zaofiarowaniem, tak, że trudno przewidzieć, jakie następstwa pociągnie taka postawa Anglii.

Na rynkach rosyjskich przeważała naogół tendencya zniżkowa, lecz umiarkowana podaż utrzymywała ceny na poziomie poprzednim. Natomiast udana silna zniżka w tranzakcyach na terminy bardziej odległe, tak więc na styczeń—marzec ceny są wyższe tylko o 6—8 kop., niż na wrzesień—listopad. Należy to przypisać niższej stopie procentowej, jaka obecnie panuje; to też cukrownicy wolą unikać podaży masowej, szukając raczej kapitału obrotowego w tanim kredycie wekslowym. Zapotrzebowanie kryształu do rafineryi istnieje, lecz wobec niskich cen, jakie rafinerye ofiarują, podaż jest bardzo słabą. Mimo pewnej skłonności spekulantów do zawierania umów na dostawy na styczeń—marzec, jednakże wobec ofiarowania niskich cen, umowy te zazwyczaj nie dochodzą do skutku. Z drugiej strony większość spekulantów posiada jeszcze solidne zakupy cukru w krysztale, nabyte jeszcze w okresie stałej zwyżki cen i teraz nie wie, w jaki sposób zrealizować swe zakupy bez znacznych strat.

Na rynku kijowskim kryształ gotowy na wagony zaofiarowywano po 4 rb. 09—4 rb 10 kop. franco Kijów-przystań, przy nieco ospałem zapotrzebowaniu. Usposobienie z rafinadą bez zmiany. Ceny rafinady pozostają na poziomie 4 rb. 85—4 rb. 90 kop.—w głowach i 5 rb. 10—5 rb. 15 kop.—rąbana 1-szego gat. na rynku kijowskim. Na stacyach kolei Poł.-Zach. cukier w głowach notowano po 4 rb. 80—4 rb. 85 kop., rąbany 1-szego gat. o 20—25 kop. drożej.

Ceny świadectw cesyjnych wciąż idą ku zwyżce i notowano je po $77\frac{1}{2}$ kop.—80 kop. Ceny praw perskich, dzięki zapotrzebowaniu ze strony rafinerów, podniosły się do 70 kop. Finlandzkie prawa w zapotrzebowaniu po $35-37\frac{1}{2}$ kop.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Fermenty w najmłodszej republice.— „Temps" donosi z Lizbony: Wśród garnizonu w Lizbonie wzrasta niezadowolenie, ponieważ żołnierze są niezadowoleni z nagrody w formie 4-miesięcznego urlopu, jaki otrzymali w zamian za poparcie prądów rewolucyjnych. Żądają oni kategorycznie, aby dano im wszystkie posady cywilne w całym kraju.

Rząd zbliża się do przesilenia, którego następstwa są nieobliczalne.

Również i sprawy kościelne wywołują coraz większe trudności. Przebywający obecnie w Paryżu nuncyusz lizboński oświadczył, że katolicy portugalscy nie życzą sobie wprawdzie powrotu rodziny Braganza, lecz nie są zadowoleni z obecnej akcyi antykościelnej, i że przyjdzie wnet do kontrrewolucyi.

Crippen nie będzie ułaskawiony. Wyrok wydany na Crippena zgodny jest z sądem całej opinii publicznej w Anglii. Powiadają, że gdyby Crippen był podał, jakoby żona jego popełniła samobójstwo, albo że on sam zabił ją w uniesieniu, toby może był uratował swoją głowę. Po wyroku powiedział przewodniczący rozprawy do Crippena: „Nie pytam o szczegóły strasznej zbrodni, ale zapewniam obwinionego, że nie ma nadziei uniknięcia skutków zbrodni. Proszę pogodzić się z Bogiem."

— **Rekonstrukcya gabinetu Bienertha.** „Montags Revue" donosi z Pragi: Udało się już usunąć ostatnie trudności, jakie panowały jeszcze w sprawie ugody czesko-niemieckiej co do rozdziału wydziału krajowego na sekcye narodowościowe. Niemcy są również skłonni do kompromisu w sprawie szkół mniejszości.

„Der Morgen" twierdzi, że rekonstrukcya gabinetu Bienertha nastąpi już w najbliższym czasie, po sfinalizowaniu obrad w Pradze.

Konferencye ministra skarbu Bilińskiego we Lwowie były ostatnią próbą ocalenia jego stanowiska w rządzie.

Rokowania we Lwowie przyniosły rezultat bardzo dla Bilińskiego niekorzystny. Stanowisko jego uważają za tak silnie zachwiane, że z ustąpieniem jego z gabinetu należy się już ostatecznie liczyć.

Drugim ministrem, który wystąpi z gabinetu, jest minister kolei państw. Wrba. Jako jego następcę wymieniają szefa sekcyi, dyrektora kolei północnej bar. Banhansa i byłego ministra kolei Witteka.

Ustąpić mają także minister handlu Weiskirchner, minister robót publicznych Ritt, kierownik ministerstwa rolnictwa Pop, minister sprawiedliwości Hochenburger i minister spraw wewnętrznych hr. Härdtl.

W miejsce bar. Härdtla ma objąć portfel spraw wewnętrznych namiestnik Moraw bar. Heinold, a następcą Hochenburgera na stanowisko ministra sprawiedliwości ma zostać prezydent rządu krajowego na Bukowinie Bleyleben.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Doręczenie adresu Paderewskiemu.

Lwów. — Wczoraj w południe odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej. Prezydent miasta Ciuchciński po wygłoszeniu mowy okolicznościowej wręczył Paderewskiemu adres z napisem: „mistrzowi tonów i obywatelowi". Ignacy Paderewski w swej odpowiedzi w gorących słowach dziękował za uznanie i podnosił zasługi polaków-mieszczan.

Wybory do Rady Państwa

Warszawa. — Z kieleckiego obrano na posła do Rady Państwa Henryka hr. Potockiego, z lubelskiego — Edwarda Chrzanowskiego.

Zakaz nabożeństwa.

Warszawa. — Władza duchowna wzbroniła odprawienia nabożeństwa żałobnego za duszę Muromcewa, które, z inicyatywy studentów-rosyan, miało się odbyć w soborze. Pomimo zakazu przed soborem zgromadziło się około 2,000 studentów. Odparci przez policyę studenci ruszyli pod gmach uniwersytetu, gdzie odśpiewali hymny żałobne.

Skutki wybuchu Wezuwiusza.

Neapol. — Miasto zalane zostało wodą, która wyrządziła olbrzymie straty. Wydobyto z pod rumowisk 300 zwłok.

Sprawa Knobelsdorfa.

Petersburg. — Włościanie prawosławni zamieszkujący trzy wsie sąsiadujące z majątkiem Knobelsdorfa, skazanego na ciężkie roboty za „polowanie na lisy" w ruinach kaplicy, złożyli na Imię Najwyższe podanie o ułaskawienie Knobelsdorfa, który wyświadczył im wiele dobrego.

Przed wyborami prezydenta.

Petersburg.—Frakcye prawicowe postanowiły oddać swe głosy ks. Wołkońskiemu podczas wyborów prezydenta Dumy Państwowej. Większość nacyonalistów będzie głosowała za Guczkowem, pod warunkiem odstąpienia nacyonalistom w prezydyum miejsca wiceprezydenta. Prawy odłam październikowców wysuwa kandydaturę Wołkońskiego. Kadeci mają zamiar obalić Guczkowa, chcąc tym sposobem zmniejszyć wpływy październikowców. Soc.-demokraci i trudowicy powstrzymają się od głosowania. Stanowisko Koła Polskiego w tej sprawie nie jest wiadome. Wybory prezydyum odbędą się dn. 30 go b. m.

Rezygnacya.

Petersburg.—Wiceprezydent Dumy Państwowej, Szydłowskij, zrzekł się godności wiceprezydenta. Dziennikarzom Szydłowskij oświadczył, że ustępuje wskutek niemożliwości pełnienia jednocześnie obowiązków poselskich i obowiązków wiceprezydenta Dumy.

Uczczenie Muromcewa.

Petersburg. — Posłowie z prawicy postanowili nie oponować w razie gdyby Wołkoński zaproponował w Dumie uczcić przez powstanie pamięć Muromcewa.

Petersburg. — Kadeci i październikowcy zwrócili się do ks. Wołkońskiego w sprawie uczczenia Muromcewa. Wołkoński odpowiedział wymijająco, że nie wie, jak się na to zapatruje większość posłów.

Donos.

Petersburg. — Glinka umieścił w gazecie „Ziemszczyna" list otwarty do ministra Dworu, w którym donosi, iż na posiedzeniu zarządu ziemstwa petersburskiego szambelan Dworu, Szubin-Pozdiejew wystąpił z wnioskiem uczczenia pamięci Muromcewa. Glinka uważa, iż czyn taki nie jest godzien szambelana.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Jarosław. — Po rozpatrzeniu sprawy o opanowanie dworca i telegrafu stacyi „Urocz", izba sądowa skazała 10 oskarżonych na twierdzę, a 33 uniewinniła.

Czernihów. — Wybuchł pożar w fabryce Barysznikowa. Straty wynoszą 150,000 rubli.

Smoleńsk.— Ziemstwo jelnińskie postanowiło zaprowadzić w powiecie komunikacyę telefoniczną.

Tyflis. — Na mocy rozporządzenia namiestnika, trzem gruzinom, skazanym za dokonanie rabunku na karę śmierci, zmieniono karę śmierci na roboty ciężkie.

Ekaterynosław.—Na kolei Amur-Niżniednieprowsk wykoleił się pociąg towarowy. Tor został uszkodzony, komunikacya przerwana. Nikt nie ucierpiał.

Petersburg. — Na cholerę zachorowało 19 osób, zmarło 6, pozostaje chorych 152.

Starodub. — Otwartą została 3-klasowa szkoła agronomiczna.

Archangielsk. — Rozpoczęła swe prace narada w sprawie wprowadzenia w gubernii instytucyi ziemskich.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—W chwili otwarcia posiedzenia parlamentu socyaliści nieprzyjaznymi okrzykami spotkali prefekta policyi Lépine'a, stojącego u wejścia do sali. Wszczął się nieopisany hałas. Prezydent był zmuszony przerwać posiedzenie. Na prośbę Brianda, po wznowieniu posiedzenia, wszystkie interpelacye w sprawie strajku kolejowego zostały złączone w jedną. Parlament postanowił niezwłocznie przystąpić do rozpatrzenia takowych. Radykał Cugny oświadczył, że żądania funkcyonaryuszy kolejowych są słuszne, nie mieli oni wszakże prawa na urządzenie strajku. Socyalista Polly w ostry sposób napadał na Brianda za użycie wojska przeciw robotnikom.

Briand oświadcza, że na zarzuty osobiste odpowiadać nie będzie. Strajk nie był ruchem zawodowym. Rząd miał do czynienia z przedsięwzięciem, które groziło państwu klęską. Robotnicy byli tylko prostemi narzędziami. (Protesty socyalistów). Rząd, mając dowody buntowniczego ruchu anarchistycznego, zmuszony był użyć środków energicznych dla zapewnienia bezpieczeństwa narodowego. Z powodu pojednawczego stosunku rządu, zajętego przeprowadzeniem rokowań między funkcyonaryuszami i kompaniami, ogłoszenie strajku było niedopuszczalne. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Minister podaje liczne przykłady *sabotage*'u. Socyaliści protestują przeciwko mowie Brianda.

Briand robi ruch, jak gdyby zamierzał zejść z trybuny, mówi wszakże dalej: „Ma się do czynienia z organizacyą bojową, nici której rząd trzyma w swem ręku". (Czyta cyrkularz, rozesłany przez niektórych agentów w chwili strajku pocztowego, a zawierający instrukcye o sposobie psucia przewodników telegraficznych). „Organizatorowie strajku kolejowego podpisali cyrkularz analogiczny".

Socyaliści pytają: „Jacy organizatorowie?" Briand odpowiada: „Prędko dowiecie się o tem, może być dla was nawet za prędko. Rząd mimo obawy niebezpieczeństwa, grożącego krajowi, uciekł się do uprawnionych środków. (Wśród socyalistów hałas trwa w dalszym ciągu). Swoboda, w obronie jakiej stają socyaliści, jest wstrętnym symbolem kłótni i grabieży przy pomocy anarchii. Wolność tworzenia syndykatów nie polega na tem, aby dopuszczano się gwałtów nad robotnikami, a swoboda polityczna nie polega na sposobie postępowania skrajnej lewicy".

Briand zapewnia, że w ostatnich wypadkach on był po stronie swobody, socyaliści zaś użyli przemocy.

„Z powodu okoliczności, które wzniecają wojnę domową w państwie — kończy Briand — rząd robi to, co myśmy robili. Rząd wynalazł środek bronienia państwa przed podobnymi zamachami, nie naruszając swobody syndykatów".

Briand schodzi z trybuny.

(Oklaski na wszystkich ławach za wyjątkiem skrajnej lewicy).

Dalszy ciąg rozpatrywania interpelacyi nastąpi dzisiaj, d. 14 października.

Bukareszt. — Z powodu cholery w Belgradzie, przyjeżdżający z Serbii podlegają pięciodniowemu nadzorowi lekarskiemu.

Urmia.—Rozbójnicy perscy dokonali rozgromu dwóch wsi, gdzie ukrywali się rozbójnicy kurdowie. Ludność ratuje się ucieczką.

Ateny.—Wybory do nowego parlamentu w celu dokonania rewizyi konstytucyi, naznaczone są na d. 15 listopada. Sesya rozpocznie się 26-go grudnia.

Ateny. — W czasie audyencyi u króla, Wenizelos oświadczył, że wyłączywszy tych, którzy głosowali za nim przez grzeczność, okaże się, że nie posiada on zaufania parlamentu.

Ateny.—Na mocy dekretu królewskiego, parlament został rozwiązany.

Rzym. — Szkody w sąsiedztwie Wezuwiusza są niewielkie. Z Ischii donoszą, że nieszczęście jest mniejsze niż przypuszczano pierwotnie.

Magdeburg.—Porucznik Mente, dokonywający wzlotu na aparacie „Wright" spadł z aeroplanem na ziemię i poniósł śmierć na miejscu.

Magdeburg. — Sterowiec „Parceval 5" przybył z Bitterfeldu. Wzlot trwał 2 godz. 15 minut.

Tabris.—Partya Tagi-Zadeh, dążąca w celach osobistych, do wywołania w Tabrisie zaburzeń, wciąż wzrasta. W mieście panuje wrzenie. Oskarżają generał-gubernatora o reakcyonizm.

Belgrad. — Królewicz przepędził dzień spokojnie. Stan ogólny jego zdrowia zadawalający; temperatura — 88 stopni; puls — 92, oddech—28.

Bruksela. — Cesarz udzielił audyencyi ciału dyplomatycznemu. Podczas obiadu w pałacu, król wzniósł toast, w którym wyraził życzenie, by istniejące pomiędzy obydwoma domami panującymi pełne zaufania stosunki, ugruntowały jeszcze bardziej przyjaźń narodów, oraz by szlachetne dążności cesarza przyczyniały się do ugruntowania pokoju powszechnego. Cesarz odpowiedział po niemiecku. Dziękował on za przyjęcie, wyraził się z pochwałą o powodzeniu Belgii w handlu i przemyśle, wspomniał o wybitnem stanowisku, jakie zajmują w świecie belgijscy artyści i autorowie i wyraził nadzieję, że przyjazne stosunki, istnienie których zostało stwierdzone podczas ostatnich rokowań pomiędzy rządami, staną się jeszcze bardziej ścisłymi.

Berlin. — Rząd odrzucił żądanie ukarania urzędników policyjnych, którzy znieważyli czynnie korespondentów pism zagranicznych.

Rzym.— Sąd kasacyjny odrzucił skargę apelacyjną Tarnowskiej i Priłukowa, skazanych na więzienie przez sąd wenecki.

Rzym. — Minister Sacci nadesłał z Salerno do ministra-prezydenta telegram następującej treści: „Większa część kraju została spustoszoną. Z ruin wydobyto przeszło 30 zwłok. Ogółem odniosło śmierć około 200 osób. Akcya ratunkowa prowadzoną jest energicznie. Minister wyruszył w okolice Majori, Minori i Amalfi. W celu zbadania rozmiarów katastrofy król wyruszył do Neapolu.

Londyn. — Sąd przysięgłych uniewinnił miss Le Neve.

Giełda Petersburska.

Dn. 13 października 1910 r.

4% Renta Państwowa		$94\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		—
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		$90\frac{1}{2}$
5% pożyczk. prem.	1864 r.	482
5% „ „	1866 r.	$378\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku		329
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		531
„ Petersb. Dyskont.-Pożycz.		526
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.		$432\frac{1}{2}$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"		145
„ Briańsk. Fab. Szyn		$130\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.		—
„ Putiłowsk.		151
„ Bakińsk. T-wa Naftow.		255
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego		—
„ Ros. Tow. kopalni złota		$86\frac{3}{4}$
„ Koł. fabr. maszyn		290
„ M. K. Wor. kol.		498
„ „Hartman"		$260\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1905 r.		$104\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.		$103\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie		$98\frac{3}{4}$
5% pożyczka 1908 r.		$104\frac{1}{2}$—$104\frac{5}{8}$

Usposobienie na całej linii ospałe, a ku końcowi giełdy nieco słabsze pod wpływem realizacyi, w zapotrzebowaniu premiówki pierwszej emisyi.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—:0—

Dnia 13-go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.625
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	94.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 75
	Dyskonto prywatne	$4\frac{3}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 97
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.50
	Cena najwyższa	268.50
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.50
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106 40
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{14}{16}$%
	Usposobienie ospałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$99\frac{7}{8}$
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99\frac{1}{2}$
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	$94\frac{5}{8}$

Z PIŚMIENNICTWA.

«Przegląd muzyczny». Ostatni (20) zeszyt «Przeglądu muzycznego» poświęcony jest I zjazdowi muzyków polskich we Lwowie. Zeszyt ten o zwiększonej objętości zawiera szereg ciekawych prac, mianowicie: artykuł wstępny od redakcyi pod adresem zjazdu, «O Ignacym Paderewskim» przez d-ra Chybińskiego, «Wyraz i technika kompozytorska» przez d-ra Jachimeckiego, «Ze studyów nad polską muzyką wokalną wielogłosową w XVI w.» przez d-ra Chybińskiego, «O ruchu muzycznym w Poznaniu od roku 1800—1830» przez T. Panieńską, «Współcześni muzycy polscy» (sylwetka d-ra Jachimeckiego), «Z polskiej literatury historycznomuzycznej» przez Jac. Leszczyńskiego, «Quo vadis» opera Nouguesa przez K. Ch., etc.

«Biblioteka dzieł wyborowych». Ostatnie trzy tomy tego wydawnictwa zawierają powieść Paul Adama p. t. «Czarny wąż» w przekładzie J. P.

Wyższość kultury rosyjskiej.

P. Tur w „Mosk. Wied.", ciesząc się z zawiązanego w Rydze z inicyatywy kuratora okręgu ryskiego T-wa oświaty im. Samarina, pisze:

„Jako patryota rosyjski, Samarin nietylko głową ale i sercem odczuwał, że sam tylko pierwiastek urzędniczy i administracyjny nie będzie miał dość siły do zlania w jedną organiczną całość wszystkich części różnoplemiennego państwa, że jedność polityczna powinna się opierać na jedności narodowej. Dlatego też głównem zadaniem sprawy rosyjskiej na kresach powinno być wzmacnianie tych żywiołów społecznych, które są przyjaźnie usposobione dla rdzennej ludności państwa. Ze smutkiem wszakże skonstatować należy, że w społeczeństwie rosyjskiem nie utrwaliło się jeszcze nawet poczucie takiej podstawowej zasady polityki narodowej, jak zasada zwierzchności i niezależności rosyjskiej władzy państwowej. Manja finlandzkiej i polskiej wielkości znajduje zupełnie niespodziewanych obrońców w obozie rosyjskim".

Następnie p Tur cytuje słowa nowowremieńskiego Mienszykowa, który napisał kiedyś, że „pragnąłby widzieć Polskę zupełnie wolną od Rosyi, Rosyę zupełnie wolną od Polski".

Słowa te — zdaniem p. Tura — są niegodne nacyonalisty rosyjskiego, za jakiego się p. Mienszykow uważa i „dowodzą braku wiary w rosyjską potęgę narodową i w siły kultury rosyjskiej".

Kultura zaś rosyjska, zdaniem p. Tura, stoi o wiele wyżej od polskiej.

Twierdzenie zaś to p. Tur opiera na przykładach, zaczerpniętych jakoby z prasy polskiej, a mianowicie:

„Prasa polska naprzykład zamieszcza obecnie alarmujące artykuły z tego powodu, że polacy przestali chodzić do teatrów polskich i okazują wielkie upodobania do teatru rosyjskiego, wbrew groźnym przestrogom swych separatystów".

„Polskie organizacye patryotyczne — pisze dalej p. Tur — zwróciły, jak wiadomo, szczególną uwagę na szkoły niższe. Miały one być kolebką polonizmu. W tym celu zostały zorganizowane tysiące (!) tajnych szkół polskich, prawie że przy każdym kościele, teraz zaś, według świadectwa samej prasy polskiej, szkoły te trzeba zamykać z powodu braku uczniów. Rodzice wolą posyłać swe dzieci do szkół rządowych"

Ostatecznie p. Tur wyciąga z powyżej przytoczonych faktów następujące wnioski:

„Nie można tego nie widzieć, że rosyjska idea państwowa ma po swej stronie niemało sprzymierzeńców, mogących jednak długo trzymać w zagnieniu ranę. Trzeba tylko wierzyć w siebie, w swój naród, w swoją ojczystą kulturę. I wtedy wszystkie na ze sprawy kresowe będą rozstrzygane nie tylko w Petersburgu, ile na miejscu, przy pomocy towarzystw, noszących imiona Samarinów i Aksakowów, nie zaś płaczków nacyonalizmu".

Wiara w siebie jest rzeczą niewątpliwie cenną. Ale o wyższości kultury stanowi wiara w szczytną ideę twórczą własnego narodu, nie zaś w zdolność burzenia innych kultur i narodów. I Tamerlan miał wiarę w swoją siłę, ale kultura tych, których on mordował, była wyższą i silniejszą, albowiem przetrwała i wzbogaciła dobytek ludzkości, posunęła naprzód cywilizacyę.

Więc wiara w pięść nie wystarcza.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—0—

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane*: Cegła czerwona tysiąc 23—24 rb., biała 24—25 rb, międzygórska 5—5½ rb. Cement pud 40—55 kop. Wapno pud 23—36 kop. Kreda pud 22 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: węgiel pud 22—24 kop., antracyt 23—25 kop. Cena detaliczna: węgiel pud 28—33 kop., antracyt 30—35 kop.

Spirytus: Zbożowy za 40% — 89⅓ kop., rektyfikowany 93¼ kop.

Worki: jutowe do cukru pud 8 rb. 60 kop., jutowe do mąki—10 rb.

Drzewo: brzozowe sążeń 26—28 rb, olchowe sążeń 25—26 rb., sosnowe sążeń 22 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb 60 kop. Benzyna pud 4 rb. 60 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 60 — 65 kop.

Wywóz cukru. Zgodnie z tymczasowemi obliczeniami wywóz cukru z Rosyi w ciągu ubiegłej kampanii (1 września 1909 r. — 1 września 1910 r.) wynosił 1 982.441 pudów kryształu i 3 415,431 pudów rafinady; ogółem tym sposobem wywieziono 5,397,872 pud. cukru, z tego przez granicę europejską 226 751 pudów kryształu, 137,480 pud. rafinady, czyli ogółem 404,231 pud. cukru; do Finlandyi 1,238,543 pud. kryształu, 72,921 pud. rafinady, czyli ogółem 1,311,464 pud. cukru i przez granicę azyatycką 477,147 pud. kryształu, 3,205,030 pud. rafinady, ogółem 3 6-2 177 pud.

Od 1 września 19 0 roku wywieziono zagranicę i do Finlandyi 33,494 pud. kryształu, 39,277 pud rafinady, ogółem 7[illegible],771 pud. cukru.

Nasiona. W handlu nasionami panuje teraz usposobienie mocne. Jest to czas hurtowych zakupów na potrzeby rynku i na potrzeby wywozowe. Hurtownicy skupują towar od producentów z warunkiem dostawy w grudniu—styczniu, gdyż jak zwykle, rolnicy przystępują do młocki i przygotowania nasion traw dopiero w ostatniej chwili. Jest to jedna z przyczyn, dla których zoryentowanie się w ilościach do dyspozycyi jest bardzo trudne, a cały handel, oparty na domniemaniach i przewidywaniach, pozostaje w tajemnicy i nie może być prawidłowy.

W dzisiejszym stanie rzeczy jest uznawane za pewnik, że koniczyny białej jest wogólności brak. Usposobienie jest bardzo mocno.

Ceny regulują się według rynków podolskich, na których żądają za pud koniczyny białej 11 i pół do 13 rub.

Koniczyny czerwonej okazuje się więcej na rynkach międzynarodowych, niż się spodziewano. Mianowicie urodzaj we Francyi był bardzo obfity.

Wskutek tego na rynki niemieckie napływa dużo towaru z Zachodu, a tem samem zmniejsza się zapotrzebowanie koniczyny od nas. Wiadomości o urodzaju nasion koniczyny czerwonej w guberniach Południowo Zachodnich nadchodzą zupełnie pomyślne; na dojrzewanie koniczyny dodatnio wpłynęła susza i ciepła pogoda w sierpniu i wrześniu. Urodzaj (drugi pokos) zebrano już wszędzie. Gatunek ziarna dobry. Na rynku tutejszym po znacznem zapotrzebowaniu po cenach wysokich spekulacyi, uciszyło się obecnie pod wpływem zaznaczonego wyżej osłabienia na niemieckich rynkach importowych; płacą 9 rub. — 9 rub. 50 kop. za pud. Sprzedawcy zachowują się powściągliwie i żądają często powyżej 10 rub. za pud.

O tymotce nic stanowczego powiedzieć nie można. Zaofiarowania niema prawie wcale, ceny się jeszcze nie skrystalizowały. Podobno jednak rok był dla tymotki nieurodzajny. Wyki, seradeli, łubinów i innych nasion niema jeszcze wcale na targu. Usposobienie wyczekujące.

Kampania w cukrowniach. Pisma warszawskie donoszą, że cukrownie w Królestwie Polskiem rozpoczęły bieżącą kampanię wcześniej, niż zwykle. Zamiast bowiem 8 października, jak każdego roku, puszczono w ruch cukrownie w drugiej połowie września, a w początkach października wszystkie cukrownie już były czynne. Obecnie w Królestwie Polskiem czynnych jest 48 cukrowni, w kraju Południowo-Zachodnim 145, a w głębi Rosyi 89.

Zbiór buraków w Królestwie Polskiem był w roku bieżącym wyżej, niż średni: przeciętnie wydajność z morga wynosiła około 100 korców. W Cesarstwie zbiór buraków był także bardzo dobry. Cukrownie powiększyły w roku bieżącym bardzo znacznie swe plantacye buraczane, to też przerób w kampanii obecnej zapowiada się powyżej 100 proc. w stosunku do roku zeszłego. W wielu cukrowniach przerób wyniesie przeszło 200 procent, a w niektórych nawet 300 procent.

Buraki są bardzo cukrowe; podczas bowiem, gdy zwykle cukrowość ich wynosi 15 proc., obecnie doszła do 17 proc.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.